

Echo Maryi Królowej Pokoju

Marzec 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

206



Orędzie z 25 lutego 2005 r.

„Drogi Dzieci!

Dziś wzywam was, byście byli moimi wyciągniętymi rękoma w tym świecie, który stawia Boga na ostatnim miejscu. Kochane dzieci, postawcie Boga na pierwszym miejscu w waszym życiu. Bóg będzie was błogosławił i da wam siłę, byście świadczyli o Bogu miłości i pokoju. Jestem z wami i oręduję za wami. Kochane dzieci, nie zapominajcie, że kocham was czułą miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Bóg na pierwszym miejscu

Dziś wzywam was, byście byli moimi wyciągniętymi rękoma w tym świecie, który stawia Boga na ostatnim miejscu. Już w listopadzie ubiegłego roku Maryja skierowała do nas analogiczne wezwanie, prosząc, byśmy byli *Jej wyciągniętymi rękoma*. Prośba ta szczerze wzruszyła dusze piękne, otwarte na przyjmowanie zaproszeń i sugestii Matki Bożej. To zaproszenie powtarza się dziś raz jeszcze, lecz zdaje się wyrażać potrzebę bardziej nagłą i wskazuje szersze pole działania, jakim jest cały świat. Jesteśmy wezwani do tego, by być *Jej wyciągniętymi rękoma* dla całego świata, a wezwanie umotywowane jest faktem, iż *ten świat stawia Boga na ostatnim miejscu*. Jest to wyraźna zachęta do odwrócenia sytuacji, do przywrócenia Bogu pierwszeństwa w świecie. **Jak?**

Stając się wyciągniętymi rękoma, to znaczy pozwalając, by Ona posługiwała się naszymi rękoma, aby pomagać, podtrzymywać, podnosić, zaspokoić głód, leczyć, służyć, pieścić, przyjmować, błogosławić. Być *Jej wyciągniętymi rami*, by przywrócić Bogu należne Mu miejsce, pierwsze, a nie ostatnie, i czynić to w konkretach życia, a nie samymi tylko słowami. **Kochane dzieci, postawcie Boga na pierwszym miejscu w waszym życiu**. Nie wystarczy *mówić*,

trzeba *działać*. Nasz Bóg nie jest jakąś koncepcją, którą należy sformułować, tylko żywą Obecnością, którą mamy innym pokazywać; nie jest żadną ideą, do zakomunikowania, lecz żyjącą Osobą, o której mamy świadczyć; nie jest czymś nieuchwytnym i ulotnym, lecz Stwórcą oraz Tym, który daje życie. *Albowiem w Nim żyjemy, poruszamy się i istniejemy* (Dz 17,28a). *Stworzony na obraz i podobieństwo Boga* (Rdz 1,27) człowiek jedynie w Bogu znajduje swe prawdziwe życie: *kiedy złączę się z Tobą całym sobą, nie będzie istnieć dla mnie ból i cierpienie. Życie moje będzie prawdziwe, całe przepełnione Tobą* (św. Augustyn, Wyznania 10,28,39). Jeśli człowiek nie skieruje się ku Bogu, siłą rzeczy traci orientację a pokusy świata, ułuda władzy i bogactwa, nie wystarczą, by wymazać potrzebę Boga wpisaną w ludzkie serce, ponieważ *jak łania pragnie wody ze strumienia, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże; dusza moja jest spragniona Boga, Boga żywego* (Ps 41 (42)).

Nie ma żadnych kompromisów: jeśli Bóg nie jest na pierwszym miejscu, wcześniej czy później zostanie zepchnięty na ostatnie miejsce, jako że *nie można służyć Bogu i mamoni* (Mt 6,24b; Łk 16,13b). Postawić Boga na pierwszym miejscu, jak uczynił to Jezus, jak uczyniła Maryja, jak czynią to święci. To wcale nie takie trudne, jak wmawia nam kusiciel; wystarczy powiedzieć *Tak* naszemu Ojcu, ale powiedzieć Mu *tak* całą duszą, całym sercem, całym ciałem; powiedzieć *tak* z radością, z wiarą, z miłością. *Tak Ojczy, cały jestem Twój w Jezusie i Maryi. Od dziś niech wypełnia się nie moja lecz Twoja wola, Ojczy. Uczyni mnie Twoim dzieckiem w Twym umiłowanym Synu. Nie pragnę niczego innego, jak upodobnić się do Twego Syna Jezusa, aby ludzkość mogła być zbawiona. Oto jestem, Ojczy. Niech Jego cierpienie będzie dla mnie chlebem powszednim, abym mógł we wszystkim być podobnym do Niego*. Przeżywajmy nasze zawierzenie w każdej chwili dnia, we wszystkich okolicznościach naszego życia, aby cała nasza



Płacz Matki

egzystencja była uwielbieniem Ojca i zawierzeniem Jego Woli, na świadectwo, że nasz **Bóg jest Bogiem miłości i pokoju**. Z Jego **błogosławieństwem** otrzymamy **siłę** do pójścia za Jezusem w radości i w cierpieniu, aby pójść na górę Tabor i na Kalwarię. Miłość Maryi do nas jest **czuła**, to znaczy nie tylko pełna słodyczy, ale czuła, jak pączek kwiatu, który zakwitnie w naszych **wyciągniętych rękach**. Na co jeszcze czekamy?

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Matko nasza Maryjo, Królowo Pokoju, która wędrujesz z nami, wstawiaj się za nami i nie zostawiaj nas, nie przestawaj do nas mówić, wzywać nas, nawet wtedy gdy przestajemy słuchać. Dziękuję Ci, za Twoje pragnienie nawiedzenia każdej rodziny i każdego serca. Pomóż nam Matko świadczyć dzisiaj o Bogu, który jest miłością i daje pokój wszelkiemu stworzeniu. Dziękuję Ci, za Twoją czystość, świętość i czułą miłość, jaką nas kochasz. Niech Cię uznajemy za łaskawą, litościwą i słodką naszą Matkę. **Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju**, niech was błogosławi i strzeże Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Płacz Matki

Dziesięć lat temu Matka Boża płakała krwawymi łzami. Ksiądz Biskup Grillo w szoku. Mariolog De Fiores: „W tym jest palec Boży” – taki nagłówek pojawił się w prasie włoskiej w *Corriere della Sera* z 23.01.2005 rozpoczynający artykuł Vittorio Messori'ego przypominający wydarzenie z Civitavecchia.

„*Minęło dziesięć lat odkąd w Civitavecchia, w ogrodzie rodziny Gregori (2-6 lutego 1995) a później w rękach biskupa diecezjalnego J. E. Girolamo Grillo (15 marca 1995), figurka Matki Bożej 14 razy zapłakała krwią. Wzbudziło to zainteresowanie mediów, wiadomość obiegła Włochy i cały świat, lecz od tamtej pory media nie wspominają o tym ani słowem. Tak samo milczą historycy, teologowie i duszpasterze, którzy zachowują dystans, przezorność i absolutne milczenie*”. A jednak „*pielgrzymi z Włoch i Europy – mało tego, z całego świata, przyjeżdżają w to miejsce dając wyraz swej wierze poprzez modlitwy i przystępowanie do sakramentów. Pielgrzymki do parafii św. Augustyna, w dzielnicy Pantano, gdzie znajduje się figurka, odbywają się bez przerwy, stanowią nieustannie odnawiającą się rzeczywistość, która wydaje pocieszające owoce nawrócenia i duchowości*”. Tymi słowami zaczyna się wstęp do obszernej dokumentacji, która ma być opublikowana w gazecie diecezjalnej w Civitavecchia. Jest to zbiór relacji i dokumentów, w większości nigdzie dotychczas nie publikowanych, zawierający dokładny opis „*przypadku*” z każdej perspektywy, od strony teologii aż po aspekty prawne, duszpasterskie, medyczne.

Zadziwiające: osoby piastujące odpowiedzialne stanowiska, naukowcy będący największymi autorytetami w swych dziedzinach, czyli ludzie przyzwyczajeni do tego, żeby liczyć się ze słowami, nie wahają się publicznie przyznać, że wobec tej rzeczywistości musieli schylić czoła. Mówią jednomyślnie, że wszystko wskazuje na to, że w tym zakątku ziemi, u bram Rzymu, wydarzyło się coś, czego ludzka wiedza nie potrafi wyjaśnić i co odsyła do sfery nadprzyrodzonej tajemnicy.

Przede wszystkim uderza świadectwo ks. bpa Grillo, który z radykalnego sceptycyzmu musiał przejść do akceptacji tej zagadki, pod wpływem gwałtownego

zestknięcia się ze zjawiskiem równie nieprzewidywanym co wstrząsającym. W dokumentacji, która zostanie opublikowana, ks. Biskup zamieścił swój osobisty pamiętnik z tamtego okresu, zawierający dramatyczne świadectwo. Wiele osób z pewnością pamięta, jak rankiem **15 marca 1995 roku,** biskup wziął do rąk figurkę Matki Bożej, którą kazał zamknąć w swojej szafie. Ks. Bp Grillo sprzeciwił się interwencji Prokuratury, która posunęła się do nakazu konfiskaty figurki i zleciła założenie pieczęci. Biskup zaprotestował, ale w imię wolności religijnej, bynajmniej nie z powodu przekonania o prawdziwości wydarzeń. Ukończył solidne studia na najlepszych uniwersytetach kościelnych, długo pracował w biurze Sekretariatu Stanu, a panująca tam atmosfera nie jest z pewnością przepełniona mistycyzmem, lecz pragmatyzmem, a czasami wręcz sceptycyzmem. **Po nominacji biskupiej, Eksceleńcja nie wspierała pobożności ludowej ani archaicznych tradycji,** tylko starał się kształtować wśród swoich wiernych duchowość czysto biblijną i liturgiczną. Jego pamiętnik świadczy o niedowierzaniu z domieszką niechęci, z jaką przyjął pierwsze wiadomości o krwawych łzach, opisuje wyrzucenie do śmietnika raportu proboszcza, wydanie księżom zakazu odwiedzenia miejsca zdarzenia, potajemna prośba do policji o dochodzenie w sprawie rodziny Gregori, której nie ufał. Bp Grillo sam wspomina okrzyk pewnego zaprzyjaźnionego kardynała: „*O biedna, Madonno, w jakie trafiłaś ręce?! Akurat w ręce wielbego Grillo, który nie spocznie, póki wszystkiego nie zdusi!*”.

W ten marcowy poranek Biskup Grillo wyjął z szafy figurkę, nie czyniąc tego z jakimś szczególnym namaszczeniem i zaczął odmawiać *Salve Regina*. Trzymał w rękach świętą figurkę, a trzy pozostałe osoby, które były obecne w tym samym pomieszczeniu zauważyły jako pierwsze, że działo się coś niewiarygodnego: krwawe łzy zaczęły płynąć z oczu figurki, spływając powoli aż na szyję. Biskup nie używa eufemizmów opisując jąka była jego reakcja na ten widok. To nie przypadek, że jego siostra zaczęła krzyczeć widząc jak bardzo zbladł i zaczął się chwiać. Wybiegła na zewnątrz, z palcem umazanym krwią, wzywając na pomoc lekarza, kardiologa, który rzeczywiście zaraz przybiegł. Był potrzebny. Biskup pisze między innymi: „*Prawie zemdląłem, osunąłem się na krzesło. Byłbym umarł na*

atak serca, doznałem strasznego szoku, wskutek którego odczuwałem osłabienie jeszcze przez kilka dni. Natychmiast instynktownie poprosiłem Maryję o moje nawrócenie i przebaczenie moich grzechów”. Złożył broń wobec tajemnicy. Tak oto Matka Boża wzięła swój łaskawy, dobroduszny, macierzyński odwet.

Tenże ks. bp Grillo, ten sam sceptyk, który miał nadzieję, że z Rzymu dostanie polecenie zamknięcia całej sprawy i powrotu do „poważnej” religijności (podczas gdy z watykańskich szczytów zaleca mu się duchową otwartość, także na to, co nieprzewidywane), ten sam biskup, w uroczystej procesji przeniósł figurkę z własnej szafy do kościoła, aby udostępnić ją publicznej czci wiernych. On sam i jego współpracownicy dołożyli wszelkich starań i czynią to nadal, aby ów nieustanny napływ pielgrzymów z całego świata stał się prawdziwym doświadczeniem duchowym, w całej pełni. Przynajmniej pięciu spowiedników codziennie wysłuchuje spowiedzi, codziennie; nieprzerwanie trwają nabożeństwa, liturgie, adoracje eucharystyczne, procesje, litanie. Ks. Biskup Girolamo Grillo pisze w dziesiątą rocznicę wydarzeń: „*Byłem zmuszony poddać się tej tajemnicy. Coraz bardziej przekonywałem się do tej sprawy widząc jej dobroczynne skutki. Ewangelia wyznacza nam pewne kryterium: po owocach poznaje się czy drzewo jest dobre. Tutaj owoce duchowe są nadzwyczajne*”.

Oprócz świadectwa biskupa, wielkie znaczenie ma wypowiedź o. Stefana De Fiores, jednego z największych specjalistów w dziedzinie mariologii, wykładowcy najbardziej prestiżowego z uniwersytetów papieskich, Gregorianum. Niezwykle ostrożny, dokonujący subtelnych różnic, jak przystało specjalście na tak wysokim poziomie. Tym bardziej uderzająca (i dająca do myślenia) jest konkluzja przezornego profesora: **w Civitavecchia inne logiczne wyjaśnienie, poza interwencją Boga, nie ma racji bytu.** Ojciec De Fiores uzasadnia swój wniosek krok po kroku, w swoim wystąpieniu przesiąkniętym teologią, dając jednocześnie dowód, iż jest doskonale poinformowany jeśli chodzi o przebieg wydarzeń. Dokonał krytycznej analizy wszystkich relacji, począwszy od świadectwa Jessiki Gregori, wówczas niespełna sześciolatniej dziewczynki, jej rodziny, proboszcza, aż po świadectwo samego biskupa. Zostały drobniaczko sprawdzone wszelkie hipotezy, które mogłyby dać jakieś

„naturalne” wytłumaczenie krwawych łez. Na podstawie dostępnych elementów oraz analizy rozumowej, wykluczone zostały: oszustwo, sztuczki, halucynacja, autosugestia, zjawiska parapsychiczne. Gdy wreszcie, idąc drogą logiki, pozostał tylko niepokojący wymiar tajemnicy, wykluczone zostało również „dzieło demona”. Zatem, czy wchodzi w grę interwencja Boga? Ale dlaczego? Co to ma znaczyć? W tym miejscu teolog rozpoczyna analizę, ukazującą jak wielkie duchowe bogactwo może kryć się za zjawiskiem z pozoru tak prostym, jakim były owe krwawe łzy, które ukazały się czterynastokrotnie. Nawet szokujące odkrycie, że chodzi o krew męską w końcu okazuje się być dodatkowym znakiem wiarygodności, w wymiarze chrześcijańskim. Między innymi na podstawie owej głębi znaczeniowej poddał się także Ojciec De Fiores, tak samo jak biskup, cytując Ewangelię św. Łukasza: „**W tym jest palec Boży**”. To naprawdę niemało dla tych, którzy znają ostrożność i dystans profesorów, zwłaszcza uniwersyteckich profesorów dziedzin kościelnych.

Krótko mówiąc, po dziesięciu latach można stwierdzić fakt, że tłumy pielgrzymów, którzy przyjeżdżają do Civitavecchia (a ich liczba wzrasta z roku na rok), przyciągane są przez zjawisko, którego niełatwo się jest pozbyć. Nie da się złożyć wszystkiego na karb przesądów i ludowych wierzeń, które należy odrzucić. Jak wiemy, tak sądził sam biskup, jednak fakty zamieniły go w żarliwego apostoła, nie tylko Matki Bożej (do której zawsze żywił szczególne nabożeństwo), lecz także tej właśnie „*figurki Madonny*” przybyłej na dodatek z miejsca enigmatycznego par excellence, jakim jest Medziugorje, co czyni tę tajemnicę jeszcze bardziej nieprzeniknioną.

Kronika wydarzeń:

2 luty 1995 – Civitavecchia, prowincja rzymska, Jessica Gregori – pięcioletnia dziewczynka – zauważyła krwawe łzy na obliczu figurki Matki Bożej. Proboszcz postanowił podarować ją jednemu ze swoich parafian jako wyraz radości z powodu powrotu tego człowieka na łono Kościoła Katolickiego po okresie kryzysu religijnego spowodowanego kontaktem ze Świadcami Jehowy. Przez kilka miesięcy Gregori, uczestniczył w ich niedzielnych spotkaniach. Zauważył, że w wielu miejscach doktryna Świadców Jehowy znacznie różni się od nauczania Kościoła Katolickiego i postanowił wró-

cić do swej parafii. Zwierzył się proboszczowi, który wezwał go do pogłębienia wiary i autentycznej pobożności. Darując mu figurkę z Medziugorja powiedział: „**Niech Matka Boża będzie nauczycielką i strażniczką twojej wiary**”.

10 luty 1995 – badania krwi wykonane w Poliklinice Gemelli w Rzymie stwierdzają: krew ludzka, cechy męskie.

7 marzec 1995 – rozpoczyna się dochodzenie Prokuratury (władz świeckich).

15 marzec 1995 – figurka płacze w rękach bpa miejsca – J. E. Girolamo Grillo.

6 kwiecień 1995 – prowadzący dochodzenie zarządzają konfiskatę figurki, na wieść, że **14 kwietnia w Wielki Piątek** Biskup przygotowuje uroczyste przeprowadzenie figurki do kościoła. Myślał o Drodze Krzyżowej, w dniu Męki Chrystusa – a tym samym dniu męki Matki Bożej. Droga Krzyżowa miała zaczynać się przy domu Gregori, a zakończyć w kościele i przejść ulicami miasta.

Kwiecień 1995 – dyskusja na temat poddania rodziny Gregori testowi DNA.

17 czerwiec 1995 – Matka Boża wraca do kościoła św. Augustyna, w dzielnicy Pantano. Aby uczcić powrót statuetki, ks. bp Grillo zorganizował trzydniowe nabożeństwo maryjne, z czuwaniem i modlitwą, niósł figurkę w szklanej urnie, wszedł do kościoła i umieścił ją na podwyższeniu, wśród kwiatów. Mszę świętą odprawiono na placu przed kościołem, było ok. 5000 osób. Homilię wygłosił o. Jozo Zovko. Była to długa refleksja, która podkreślała ścisły związek pomiędzy objawieniami w Hercegowinie i płaczem Matki Bożej w Civitavecchia u bram Rzymu. Codziennie o 17.00 rozpoczyna się modlitwa różańcowa, trwająca ponad godzinę, później Msza święta z homilią i trzy razy w tygodniu jest nocne czuwanie.

(więcej: www.krolowa-pokoju.com.pl).

Powiązanie

Bezpośrednie powiązanie pomiędzy Medziugorjem a Fatimą zostało w sposób szczególnie podkreślone w orędziu z 25.08.1991.

„*Drogi dzieci! I dziś wzywam was do modlitwy jak nigdy, od kiedy zaczął się realizować mój plan. Szatan jest silny, pragnie pomieszać plany pokoju i radości i dać wam odczuć, że mój Syn nie jest silny w swoich decyzjach. Dlatego wzywam was wszystkich, drogie dzieci, abyście się modlili i pościli jeszcze mocniej. Wzywam*

was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie. Wzywam was, drogie dzieci, abyście teraz pojęli wagę mojego przyścia i powagę sytuacji. Pragnę ratować wszystkie dusze i przekazać je Bogu. Dlatego módlmy się, aby wypełniło się wszystko, co rozpoczęłam. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ksiądz Gabriele Amorth, znany rzymski egzorcysta, w wywiadzie dla „*Medjugorje-Torino*” (nr 91) tak mówił odnośnie związku między Fatimą a Medziugorjem:

– *Nie jeden raz ksiądz wypowiadał się, że postrzega Medziugorje jako dalszy ciąg Fatimy. Jak ksiądz tłumaczy ów związek?*

– **Moim zdaniem związek ten jest bardzo ścisły.** Objawienia z Fatimy stanowią wielkie orędzie Matki Bożej dla naszego wieku. Pod koniec pierwszej wojny światowej stwierdza, że jeśli ludzkość nie posłucha Jej zaleceń, to za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się jeszcze straszniejsza wojna. I wojna taka miała miejsce. Domagała się także poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, bo jeśli nie... Doszło do niego dopiero w 1984r. być może za późno, kiedy błędy Rosji zdążyły już się rozprzestrzenić po świecie. Wreszcie było też prorocstwo zawarte w trzeciej tajemnicy. Nie chcę się teraz nad nim zatrzymywać, powiem jedynie, że jeszcze się nie wypełniło: nie ma żadnego znaku nawrócenia się Rosji, żadnego znaku pewnego pokoju, żadnego znaku końcowego triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

W ostatnich latach, zwłaszcza przed pielgrzymkami obecnego papieża do Fatimy, fatimskie orędzie zostało właściwie zepchnięte w kąć; **wzwania Matki Bożej pozostały bez odzewu**; tymczasem ogólna sytuacja na świecie pogarszała się, zło rosło w siłę: upadek wiary, aborcje, rozwody, pornografia, ucieczka w rozmaite formy okultyzmu, jak choćby magia, spirytyzm, sekty satanistyczne. Niezbędny był nowy bodziec. Nadszedł on z Medziugorja, a potem także z innych maryjnych objawień na całym świecie.

Medziugorje jednak jest objawieniem, można by rzec, próbnym. Orędzie, podobnie jak w Fatimie, kładzie nacisk na życie chrześcijańskie, na modlitwę i ofiarę (jest tyle form postu!). Przede wszystkim zaś, podobnie jak w Fatimie, kładzie nacisk na pokój i, jak w Fatimie, zawiera groźbę wojny. Sądzę,

że dzięki Medziugorju orędzie fatimskie nabrało nowej mocy i nie wątpię, że pielgrzymki do Medziugorja są uzupełnieniem pielgrzymek do Fatimy, mają bowiem te same cele...

Krzyż rodzi wolność

„*Nieść krzyż za Jezusem*” oznacza być gotowym na każde poświęcenie dla Jego miłości. Oznacza nie przedkładać niczego ani nikogo ponad Niego, nawet najdroższych osób, nawet własnego życia. Przyłączyć się do Jezusa to *niełatwy wybór*. Jezus nieprzypadkowo mówi o „*krzyżu*”. Zaraz jednak dodaje „*za mną*”. To bardzo ważne słowo: *nie dźwigamy naszego krzyża samotnie*. Przed nami idzie On, wskazując nam drogę światłem swojego przykładu i siłą swojej miłości.

Krzyż przyjęty z miłości rodzi wolność. Doświadczył tego apostoł Paweł „*stary, a teraz także więzień Chrystusa Jezusa*”, jak sam siebie określa w liście do Filemena, a jednak wewnętrznie w pełni wolny: jego serce jest wolne, ponieważ mieszka w nim miłość Chrystusa. Dlatego z mroków więzienia, gdzie cierpi za swojego Pana, może mówić o wolności do przyjaciela, który pozostaje poza murami. Nauka płynąca z tej historii jest jasna: nie ma *większej miłości*, niż miłość krzyża, nie ma *prawdziwszej wolności*, niż wolność miłości, nie ma *pełniejszego braterstwa*, niż to, które rodzi się z krzyża Jezusa.

Jan Paweł II

Krzyż narzędzie hańby czy chwały?

W tradycji żydowskiej śmierć krzyżowa uważana była za przekleństwo. Podstawy tej tradycji możemy znaleźć w starotestamentalnym tekście z księgi Powtórzonego Prawa 21,22n: „*Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszysz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyścisz swej ziemi, danej ci przez Pana, Boga twego, w posiadanie*”.

Wydaje się, że św. Paweł gorliwy uczeń szkół rabinackich, dobrze znał argumentację żydowską w odniesieniu do krzyżowej śmierci Jezusa. Mógł słyszeć zarzuty swych rodaków – „*jak możesz ty, tak dobrze obeznany z naszą tradycją, wierzyć w Jezusa, że jest Synem Bożym. Skoro umarł śmiercią krzyżową, musiał*

być przeklęty przez Boga. Krzyż wszak jest znakiem przekleństwa i hańby”. Apostoł Narodów czyni aluzję do takiej argumentacji w Liście do Galatów 3,13: „*Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie*”.

W Pierwszym Liście do Koryntian 1,23n. daje on dobitne **świadczenie wiary w moc krzyża Chrystusowego**: „*My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą*”.

Świadczenie św. Pawła poparte jest nie tylko osobistym doświadczeniem, lecz także koresponduje z tradycją pierwotnego chrześcijaństwa. Krzyż Jezusa pomyślany przez Jego oprawców jako narzędzie zbrodni jawi się **w zamyśle Bożym jako narzędzie chwały** i wywyższenia. Bardzo dobitnie oddaje tę prawdę hymn chrystologiczny w Liście do Filipian 2, 6-11, który przedstawia kenozę i uniżenie Chrystusa aż do śmierci krzyżowej jako motyw wywyższenia i chwały. Idea wywyższenia Jezusa poprzez śmierć krzyżową bardzo dobitnie zostaje wyrażona w Ewangelii św. Jana 3,14-15: „*A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne*”. Św. Jan przedstawia ten obraz posługując się ideami zawartymi w tekstach Starego Testamentu – o wężu miedzianym w ksi. Liczb 21,4-9 i o słudze Jahwe, który poprzez swoje cierpienie zostaje wywyższony (Iz 52,13).

Tradycje nowotestamentalne ukazujące krzyż jako narzędzie chwały Chrystusa są rozwijane przez autorów wczesnochrześcijańskich, którzy z wielkim zapalem studiują Pismo Święte. Jest ono dla nich nie tylko źródłem wiedzy, lecz przede wszystkim skarbcem życiowej mądrości. Św. Justyn Męczennik, który poniósł męczeńską śmierć w obronie wiary w Ukrzyżowanego ok. 150 r. po Chr., w swoim polemicznym utworze „*Dialog z Żydem Tryfonem*” wielokrotnie stara się pokazać prawdziwy sens krzyża. W rozdziale 95 Justyn przytacza przykłady tekstów z Tory Mojżeszowej, które ukazują krzyż jako błogosławieństwo dla Izraela. W księdze Wyjścia 17,11-13 rozłożone ręce Mojżesza przypominające ramiona krzyża – zapewniają zwycięstwo Izraela

nad Amalekitami: „*Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, przewagę miał Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza*”.

W księdze Liczb 21,9 wyniesiony na pal wąż jest znakiem ocalenia dla Izraela:

„*Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu*”.

W ksi. Powtórzonego Prawa 33,13-17 w błogosławieństwie Mojżesza nad Józefem rogi pierwotnego bawołu symbolizują krzyż: „*Do Józefa powiedział: Jego ziemia – błogosławiona przez Pana, przez bogactwo niebios, przez rosę, przez źródła otchłani podziemnej, przez bogactwo darów słońca, przez bogactwo plonów miesięcy, przez skarby z gór starożytnych, przez bogactwo odwiecznych pagórków, przez bogactwo z ziemi i plonów, taska Mieszkańca Krzaku: dzieła Jego na głowie Józefa, na skroni księcia swych braci. Oto Jego byk pierwotny – cześć Jemu! Jego rogi – rogami bawołu, bije nimi narody aż po krańce ziemi. Oto miriady Efraima, oto tysiące Manasses*”.

W swej argumentacji na temat przekleństwa Ukrzyżowanego Justyn przytacza cytat z księgi Powtórzonego Prawa 27,26: „*Przeklęty, kto nie trzyma się nakazów tego Prawa i nie wypełnia ich. A cały lud powie: Amen*”. Według Justyna wszyscy ludzie – zarówno Żydzi wykraczający poza przepisy Prawa, jak i poganie oddający bałwochwalczy kult bożkom znajdujący się w sytuacji przekleństwa. Chrystus poprzez swą śmierć krzyżową bierze na siebie to przekleństwo. Jest to możliwe, gdyż Chrystus dzięki swej bezgrzeszności pozostaje w ścisłej łączności z Bogiem Ojcem. Ukrzyżowanie Chrystusa staje się remedium dla przeklętej ludzkości, ponieważ przekleństwo w misterium paschalnym Jezusa traci swą moc. Justyn bardzo mocno wiąże krzyżową śmierć Jezusa z Jego zmartwychwstaniem. Przez pryzmat jutrenki zmartwychwstania krzyż – odrażające narzędzie zbrodni staje się narzędziem zbawienia i bramą ku życiu wiecznemu. Wielokrotnie w swym dialogu

z Żydem Tryfonem Justyn podkreśla konieczność wysiłku i wytrwałości w poszukiwaniu prawdy pokazującej właściwe oblicze krzyża Chrystusa. Tylko pokora i uczciwość pozwalają zgłębiać i odczytywać prawdy objawione przez Boga przez usta proroków. Justyn przytacza fragmenty z proroka Izajasza (53: 5-9) odnoszące się do męczeńskiej śmierci Mesjasza: „*Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwał na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sędzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zglądano Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało*”. . . . „*Sprawiedliwy ginie, a nikt się tym nie przejmuje. Bogobojni ludzie znikają, a na to nikt nie zwraca uwagi. Tak to się gubi sprawiedliwego, a on odchodzi, by zażywać pokoju. Ci, którzy postępują uczciwie, spoczywają na swoich łożach*” (Iz 57,1n).

Według Justyna słowa z księgi **Powtórzonego Prawa 21,23 są prorocstwem**, które realizuje się w misterium paschalnym i w życiu pierwotnego Kościoła. To nie Bóg przeklina Ukrzyżowanego, lecz Jezus i Jego naśladowcy są przeklinani przez Żydów. Justyn wielokrotnie w swym dialogu z Tryfonem wspomina o przekleństwie wypowiedzianym przez wyznawców judaizmu podczas modlitw synagogałnych (*Dialogi*: 16, 47, 93, 95, 96, 108, 117, 123, 133). Jest prawdopodobne, że Justyn odnosi się do formuły *Birkat ha Minim*, która wchodziła w skład Modlitwy Osiemnastu Błogosławieństw, odmawianej codziennie w Synagodze. Według tradycji żydowskiej formuła ta została napisana przez Samuela Małego na polecenie R. Gamaliela II między rokiem 85-95. Celem tej formuły było zdemaskowanie i wykluczenie z normatywnego judaizmu wszelkich elementów heretyckich. W recenzji palestyńskiej modlitwa brzmi następująco: „*Dla odstępców (Mesummadim) niech nie będzie nadziei. A zuchwa-*

łą władzę niezwłocznie wyrwij z korzeniami za naszych dni. A chrześcijanie (Nozerim) i heretycy (Minim) niech zaraz wyginą. Niech będą wymazani z Księgi Życia i ze sprawiedliwymi niech nie będą zapisani. Błogosławiony bądź Ty Jahwe, który zuchwalców unizasz”.

Justyn i pierwsi chrześcijanie wyrażnie doświadczają w swym życiu prawdy o tym, iż krzyż staje się znakiem sprzeciwu (Łk 2,34 – „*Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą*”). Swoją pracą naukową i życiem Justyn pragnie ukazać właściwe znaczenie krzyża jako mocy i mądrości Boga. Prowadzi dialog z judaizmem, gdyż miłuje skarbiec mądrości Izraela zawarty w objawionych Księgach Świętych i w życiu Narodu wybranego przez Boga. Wie dobrze, że chrześcijaństwo wyrasta z judaizmu i z niego czerpie życiodajne soki. W misterium Jezusa ukrzyżowanego dokonuje się dialog między chrześcijanami i żydami, na który bardzo optymistycznie spogląda autor Listu do Efezjan 2,14-18: „*On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca*”.

Innym pisarzem wczesnochrześcijańskim podejmującym problem znaczenia krzyża jest Tertulian. W swoim dziele „*Przeciw Żydom*” w rozdziale 10 odnosi się do tekstu mówiącego o przekleństwie zawieszonoego na drzewie (Pwt 21,23). Tertulian analizując bardzo uważnie kontekst zauważa, iż warunkiem zawieszenia na drzewie i przekleństwa jest popełnienie zbrodni podlegającej karze śmierci. **Nie może się to odnosić w żadnym wypadku do Jezusa, który nie zgrzeszył.** Prawo przekleństwa nie ma mocy i krzyż Jezusa nabiera nowego, głębszego znaczenia.

Inaczej problem ten jest argumentowany przez autora „*Didascalia Apostolorum*” – pisma z III w. po Chr. Według niego fragment z Powtórzonego Prawa 21,23 nie należy do właściwego Bożego Prawa,

lecz jest sformułowaniem karnym za popełnione przez Izrael przestępstwo kultu złotego cielca (Wj 32). Wraz z przyjściem Jezusa kara zostaje unicestwiona. Żydzi, którzy nie rozpoznają tego przeklinają Chrystusa otrzymując w zamian zamiast błogosławieństwa przekleństwo.

Na podstawie analizy tekstów biblijnych i patrystycznych możliwe staje się dotarcie do atmosfery pierwszych wieków, w których refleksja nad rolą krzyżowej śmierci Jezusa w historii zbawienia była kwestią zasadniczą. Autorzy starali się głęboko wnikać w tekst Biblii i w Bożym Objawieniu szukać zbawczej prawdy. Godnym podziwu i naśladowania jest fakt, iż autorzy – mimo ostrości sformułowań i niewygodnych pytań – podchodzili do swych rozmówców z cierpliwością i miłością – starając się zrozumieć odmienne racje i sposoby myślenia. To bardzo dobra nauka dla współczesnych „*ideologów*”, którzy wykorzystują krzyż jako instrument walki politycznej i własnych interesów. Chrześcijanin nigdy nie będzie sobą, jeśli zacznie wstydić się krzyża – **narzędzia chwały i znaku miłości Boga do człowieka.**

Ks. dr Mirosław S. Wróbel

Rok Eucharystyczny

Tylko woda i mąka

Nic, tylko mąka i trochę wody.

Z nich właśnie zrobiona jest zwykła hostia, którą podczas każdej Mszy św. człowiek przynosi na ołtarz, Bogu na ofiarę. Garstka mąki zagnieciona kilkoma kroplami wody. Można by tak powtarzać niemal w nieskończoność, bo przecież mówimy o niczym, tak jest to zwyczajne. Przekazując kapłanowi ów pokarm przed przeistoczeniem, chcemy powiedzieć Bogu: Panie, z tego jesteśmy zrobieni, z ubogich składników, z odrobiny materii, ale tacy Ci się oddajemy.

I właśnie w tej chwili zdarza się cud. Owo nic staje się wszystkim, staje się samym Bogiem, który przyjmuje na siebie ubóstwo materii i przeobraża ją w Swoje Boskie Ciało i Krew. **Zwyczajne staje się nadzwyczajnym, bezsilność staje się wszechmocą.**

Każdego dnia jesteśmy powołani do uczestnictwa w tym niewiarygodnym przeistoczeniu, kiedy to, co jest zamknięte ramami czasu, staje się wieczne. Pod-

czas każdej Mszy św. jesteśmy wezwani do przeżywania tej chwili, w której nieskończony Bóg zstępuje, aby ukryć się w chlebie powszednim i móc z nami przebywać. A przecież nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że jest to możliwe jedynie dlatego, że Jezus się ofiarowuje. Jezus się poświęca, Jezus, w tej chwili, jeszcze raz umiera. To właśnie jest prawdziwy cud, a dokładniej łaska, którą zostajemy obdarowani. **Ofiara Baranka, zdolna uczynić niebiańskim ziemskie ubóstwo.**

Czasami zdarza się nam przeżywać szczególne chwile łaski, kiedy czujemy się wyniesieni, oderwani od naszej codziennej rzeczywistości. Dzieje się tak zazwyczaj, gdy odwiedzamy sanktuaria lub przy okazji szczególnie ważnych świąt liturgicznych. Czujemy się dobrze, zdaje się nam, że wyrastają nam skrzydła, że jesteśmy lepsi; doświadczamy wrażenia, że oto przekraczamy więżące nas ograniczenia, że zdołaliśmy pokochać nas samych i innych bez żadnych warunków, za to, kim są. Wszystko wydaje się nam piękniejsze, bardziej kolorowe i przyjemne. W głębi serca pragniemy, aby nigdy się to nie skończyło.

Nie jest to jednak możliwe. Powrót do rzeczywistości jest nieunikniony, naturalny, dopóki pielgrzymujemy tu na ziemi. Taka jest nasza zwyczajność. W gruncie rzeczy żyjemy odrobiną wody i mąki. Zgoda, możemy to nawet zaakceptować, ale pod warunkiem, że dojdzie tu do przeobrażenia. Tym razem jednak **to naszym zadaniem jest przemienić rzeczy zwyczajne w nadzwyczajne. W jaki sposób? Poprzez naszą ofiarę**, przez poświęcenie, przez codzienną śmierć. Chodzi tu oczywiście o śmierć naszego ja: o tę część nas, która jest egoistyczna, uzależniona od przyjemności i od władzy, przywiązana do zdarzeń i uczuć, pozostająca w niewoli ulotności rzeczy zbędnych.

Jeśli przyjmiemy jako dar wszystko, co przynosi nam dzień, nawet jeśli są to drobne, niewiele znaczące sprawy, jeśli zdołamy cieszyć się nimi, nie żałując tego, czego nie mamy; jeśli docenimy proste rzeczy, przestając postrzegać je w czarno-białych kolorach, i ofiarujemy je Bogu, zobaczymy, jak stopniowo wszystko zyskuje lekkość, rozjaśnia się i staje piękniejszym. Tak, ponieważ Jezus, przyjmując naszą ofiarę, wkracza w nasz mały los i przemienia go, przenika sobą, czyniąc boskim. Dzień przestanie być wówczas szeregiem następujących po sobie zdarzeń i wrażeń, ale będzie przeży-

waną Liturgią. **My zaś, maluczkie istoty, zrobione z wody i mąki, pocujemy się wyniesieni, jak żywa Eucharystia.**

s. *Stefania Consoli*

Pobratymstwo

Jedno serce

Drodzy bracia i siostry, wspólnota modlitewna!

Jeszcze raz stajemy przed tym wielkim znakiem, który ukazał się na niebie: *Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap 12,1). Tak widzi Ją w swej wizji święty Jan. Dziś, nasi wizjonerzy, nasi współcześni prorocy przekazują nam orędzia i swoje doświadczenia. Ta Przepiękna Niewiasta mówi na samym początku objawień: „*Drogie dzieci, jestem waszą matką i kocham was wszystkich...*”. Stojąc przed tym cudownym znakiem, słuchamy Jej macierzyńskich słów: „*W tym czasie łaski ponownie wzywam was do modlitwy*”. W jakiej intencji mamy się modlić? O jedność chrześcijan, aby wszyscy stanowili jedno serce.

A więc to jest czas łaski. To jest nasza szansa na zrealizowanie wezwania do modlitwy na obecny czas, aby spełniły się podstawowe założenia ekumenizmu i jedności wśród podzielonych chrześcijan. W tym czasie łaski, czasie naszego kairu, mamy swój udział poprzez modlitwę, bez której nie wydarzy się ani pojednanie, ani nie dojdzie do jedności. Maryja w swoim orędziu ponownie kładzie nacisk na modlitwę. Jedność dokona się w takim stopniu, w jakim będziemy zaangażowani w modlitwę. Na tyle potrafimy przebaczyć, na ile będziemy się modlić. Musimy to zrozumieć i przyjąć do wiadomości, że wszystko zaczyna się w sercu, które otwiera się na Pana jedynie na modlitwie. Od ilości i jakości naszej modlitwy zależy, na ile potrafimy się zbliżyć do naszych bliźnich oraz odłączonych braci. Modlitwa inicjuje i buduje jedność.

Modlitwa jest łaską, która otwiera serce. Serce nie znosi podziałów. Serce nie znosi odrzucenia i konfliktu, ponizienia i osądzenia. **Serce, to miłująca Moc Boża**, która wybacza winy, która rozpoznaje dobro w drugich i wspiera je. Serce to uśmiech, który pokonuje wszystkie przeszkody na drodze ku bliźniemu. Serce, to dobroć, łagodność i wybaczenie.

Prawdziwy problem zaczyna się wtedy, kiedy ludzkie serce zamyka się, staje się ślepe i mroczne, jak pomieszczenie, w którym spuszczone rolety w oknach. W jaki sposób przezwyciężyć ten mrok? Tylko modlitwą i przez modlitwę, bo tylko ona otwiera serce na miłość. Jakże mało ludzi potrafi odnieść zwycięstwo dla miłości. Świadczą o tym wciąż rosnące liczby rozbitych rodzin i zagubionej młodzieży, która traci grunt pod nogami. Jakże wielu natomiast, pod wpływem nachalnej propagandy mediów, zwłaszcza telewizji, odchodzi od zdrowych zasad chrześcijańskiej moralności. Jak więc rozzerwać te krępujące łańcuchy zniewolenia?! Maryja jeszcze raz wielkodusznie i z całkowitą pewnością głosi: „**Pamiętajcie: miłość zwycięży**”.

Tego nam było trzeba, to właśnie chcieliśmy usłyszeć i wdzięczni Jej jesteśmy za te słowa. One są kluczem do ważnego wydarzenia. **Jedność chrześcijan nastąpi przez miłość i wybaczenie.** I to dopiero będzie prawdziwe zwycięstwo. Głos Królowej Pokoju rozbrzmiewa donośniej niż głos, który usłyszał święty Franciszek w kościele świętego Damiana: „*Franciszku, mój Kościół jest w ruinie*”. Poruszony tymi słowami młodzieniec pyta: „*Co chcesz, Panie, abym uczynił*”. „*Pomóż mi odbudować mój Kościół*” – odpowiedział mu Jezus. Od tamtego momentu całe życie świętego z Asyżu stanowiło odpowiedź tylko na to wezwanie.

Drodzy moi bracia i siostry, rozpoznajmy w tym orędziu wezwanie skierowane do nas, wezwanie do odnowienia pięknie w Kościele, spowodowanych rozłamem. Dziś, niezszywana szata Chrystusa jest rozdarta. To jest nasze dzieło, dzieło naszych słabości i konfliktów, w których zabrakło serca, za to była pycha, w którym zabrakło modlitwy, za to była polityka. Nie jesteśmy wezwani do osądzania, lecz do modlitwy o takie otwarcie serc, abyśmy zaczęli iść ku sobie, lecz nie przeciwko sobie. „*Wasze serce otworzy się tylko wtedy, gdy będziecie się modlić*” – poucza nas Maryja. Na Kościół musimy patrzeć sercem. Musimy nauczyć się patrzeć i współodczuwać razem z Kościołem. Możemy ten stan osiągnąć wyłącznie poprzez modlitwę sercem. Znajdźcie w sobie odwagę, aby w tym czasie łaski modlić się o pokój i jedność chrześcijan, jedność w naszych rodzinach i w naszym Kościele.

W tym miesiącu módlmy się w następujących intencjach: – o jedność chrze-

ścijan, aby w naszym Papieżu wszyscy rozpoznali Piotra; – za wszystkie ofiary coraz większych i coraz częstszych klęsk żywiołowych; – za młodzież, aby w swoim wielkim zagubieniu rozpoznała i pokochała Jezusa oraz Kościół. O wielkie łaski na czas spotkania młodzieży z Ojcem Świętym w Niemczech.

Drodzy bracia i siostry, przesyłając te przemyślenia, przesyłam wam również moje szczere pozdrowienia wraz z zapewnieniem, że każdego z was polecam w modlitwie Królowej Pokoju. Wytrwajcie w tym wielkim powołaniu do modlitwy, trwajcie wytrwale w tym apostołacie.

Wasz oddany o. Jozo Zovko

Rekolekcje

Życie w Bogu

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Konferencja 3 – piątek 2.07.04r.

Ofiarowanie życia Bogu

W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen. Prośmy Maryję. *Zdrowaś Maryjo.....*

Módlmy się, prośmy Maryję abyśmy mogli zobaczyć, oglądać Jezusa w naszym wnętrzu. Możemy usłyszeć Jezusa poprzez Ducha Świętego, który jest pośród nas. Nie wystarczy tylko modlitwa Matki Bożej, Ona nam w tym pomaga, ale w naszym wnętrzu musi rozbudzić się pragnienie ujrzenia Jezusa. *Zdrowaś Maryjo.....*

Nasze ujrzenie i usłyszenie Jezusa może być takie, że pocujemy siłę, moc, pociągnięcie. Wtedy podnosimy się, skaczymy i lecimy za Nim, tak jak Mateusz, Zacheusz. Módlmy się w taki sposób. *Zdrowaś Maryjo.....*

Ofiarujemy się, oddajemy się Jezusowi poprzez Matkę Najświętszą. Łączymy się, jednoczymy się z ofiarą Chrystusa, aby spotkać Boga Ojca. Jezus nie zatrzymuje nas dla Siebie samego. On nas prowadzi do Ojca. I tak jak Maryi nie możemy w pełni zobaczyć w świetle Bożym bez Boga, tak nie możemy zobaczyć Jezusa bez Boga Ojca w świetle Ducha Świętego. Jezus doprowadza nas do naszych korzeni, do naszego pochodzenia, do źródła naszego życia, do Ojca Niewidzialnego. Prowadzi nas do tajemnicy życia. Prowadzi nas dalej, ponad nasze wyobrażenia. **On jest obrazem Boga Nie-**

widzialnego. Matka Boża przysłała, aby nas prowadzić do Jezusa.

W orędziu z 25.02.1988 r. znajdują się wszystkie punkty do naszego rozważania. Będę starał się wam pomóc zrozumieć, co Matka Boża w tym orędziu chciała powiedzieć:

Drogie dzieci. Również i dzisiaj pragnę wezwać was do modlitwy i do całkowitego oddania się Bogu. Widzicie, Matka Boża prowadzi do całkowitego oddania się Bogu, do tajemnicy Boga, tajemnicy życia.

Wiecie, że was kocham i że z miłości przychodzę tutaj, aby wskazać wam drogę pokoju i zbawienia waszych dusz. Bardzo ważne jest to, aby pamiętać, że Maryja jako Matka kieruje nas na miłość Bożą.

Pragnę, abyście mnie słuchali i nie dopuścili, by szatan was zwiódł. Bardzo ważne jest, aby zrozumieć, że posłuszeństwo to jest przyjęcie i doświadczenie tej miłości matczynej, która pulsuje. Nasze zjednoczenie, jedność z Maryją, jako połączenie się dwóch dusz, wyrzuca złego ducha, wyrzuca szatana, który nie może mieć do nas dostępu, nie może nas posiadać.

Drogie dzieci, szatan jest bardzo silny i dlatego zabiegam o wasze modlitwy, żebyście mi je poświęcili za tych, którzy są pod jego wpływem, aby mogli być uratowani. Dajcie świadectwo swoim życiem, poświęćcie swoje życie za zbawienie świata. Zobaczcie, że te modlitwy wychodzą, zaczynają się w Sercu Matki Bożej i w zjednoczeniu z Maryją. Bóg widzi tę miłość. Maryja mówi o ofiarowaniu modlitw i mówi o ofiarowaniu własnego życia.

Jestem z wami i dziękuję wam, a w Niebie otrzymacie od Ojca nagrodę, którą wam obiecał. Jest bardzo ważne, aby otrzymać nagrodę. Nikt nie pracuje, jeśli nie ma motywów, aby to zrealizować. W nas jest pragnienie, aby wejść w pełnię. Jeśli nie wchodzimy w tę pełnię, to tworzy się w nas dziura, nieszczęśliwość.

Dlatego dzieci nie bójcie się. Jeżeli się modlicie, szatan nie może wam nic zaszkodzić, ponieważ jesteście dziećmi Bożymi i Bóg czuwa nad wami. Ta świadomość, ta wieść o tym, że jesteśmy ciągle pod czujnym wzrokiem Ojca, jest naszą pewnością, naszym bezpieczeństwem. To bezpieczeństwo, ta pewność, odrzuca wszelki strach, wszelki niepokój.

Módlcie się. Niech różaniec będzie zawsze w waszych rękach, jako znak dla szatana, że do Mnie należycie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie. Wszystkie znaki, które świadczą o tym,

że należymy do Maryi, do Jezusa, są bardzo ważne i nas ochraniają.

Podsumowując: Maryja jako matka ochrania nas miłością Bożą i towarzyszy nam, aż do naszego całkowitego oddania się Bogu. Służą temu także nasze modlitwy, nasze ofiary, wyrzeczenia i ofiara naszego życia, aby być z Nią zjednoczonym, a poprzez Nią z Bogiem. W ten sposób możemy zwyciężać zło. Jest pewna, jedna, prosta rzecz. Pamiętam, kiedy byłem w seminarium, mój kolega opuścił zakon. Mówi: *zrobię coś lepszego. Ożenię się, będę miał 5,7 dzieci. Dwójkę z tego wyślę do seminarium. Będę bogaty. Będę zamawiał wiele mszy świętych. W ten sposób zrobię rzecz większą.* To bardzo uproszczone myślenie. Ale takie myślenie jest na porządku dziennym w naszych głowach. Na rekolekcjach o ścisłym poście mówi się, że: *każdy głupi może pościć, ale tylko mądry wie jak żyć po poście.* Wiercie mi, że nawet głupcy wiedzą jak się modlić, ale nie wiedzą jak żyć w Bogu, nie mają wewnętrznej świadomości. Jeżeli osoba nie umie żyć w Bogu, to co wtedy znaczą posty, wyrzeczenia?

Zatem centralnym punktem naszej uwagi jest oddanie naszego życia Bogu jako ofiary. Wyobraźcie sobie, że Pan Jezus np. ofiarowałby wszystkie baranki, które są w Izraelu Bogu, a nie ofiarowałby Samego Siebie. Nic by to wtedy nie znaczyło. Człowiek jest egoistą. Człowiek chce ofiarować, tak jak Kain, ofiarę, aby zadowolić Boga, ale nie chce ofiarować siebie samego. A oddanie, **ofiarowanie siebie samego Bogu jest wszystkim.** Możemy być biedni, najbiedniejszymi, to się wcale nie liczy, bo tak jak ewangeliczna wdowa, oddajemy Bogu wszystko. Ofiarowanie naszego życia Bogu jako ofiara w holokaustach, nieszczęściach jest podstawą.

Kiedy mówię o ofiarowaniu naszego życia, mam na myśli ofiarowanie całego, integralnego życia. Bóg potrzebuje nie tylko naszych wyrzeczeń i naszych radości, darów, ale potrzebuje tego wszystkiego, co do nas należy. Św. Franciszek mówił, że nic nie ma własnego, oprócz grzechu. Ofiarowanie wszystkiego Bogu, jest oddaniem całej swojej osobowości. Kiedy się analizuje sekty, w ich zachowaniu znajdujemy składanie ofiar z siebie samych. Egoizm i egocentryzm. Jeżeli osoba posiada charyzmaty, dary i zatrzymuje je dla siebie samej, chce mini rządzić, chce użyć daru tak, jak jej się podoba – to osoba taka żyje w egoizmie. Wtedy Bóg

nie może użyć tych darów, tych charyzmatów. Charyzmaty nie służą niczemu, jeżeli nie przechodzi przez nie łaska Boża.

Kiedy ofiarujemy nasze życie Bogu w sposób całkowity, wtedy Duch Święty z łatwością może oświecić duszę i pokierować ją na właściwą drogę. Może ją modelować w swej oryginalności tak, aby była taka jaka jest w Bogu. Prawie nie ma takiej możliwości, aby dusza manipulowała planem Bożym. Musicie zrozumieć jak bardzo ważne jest takie zachowanie, aby stać się narzędziem Bożym, gdy oddajemy się jako ofiara, zertwa. Nie możemy być podobnymi do Boga, jeżeli się nie ofiarujemy. Bóg ofiaruje nam Swojego Syna. Bóg jest nieskończony względem nas, ponieważ uświęca, ofiaruje swoją Miłość, oddaje, poświęca Swojego Syna. W ten sposób przekracza granicę grzechu. My stajemy się podobnymi do Boga, jeżeli w ten sam sposób żyjemy. Możecie zobaczyć pewne powiązanie między ofiarą Bożą i miłością Bożą, która jest bezwarunkowa. Możecie zobaczyć to powiązanie między ofiarą, a tym, co powiedział Pan Jezus: *idźcie na cały świat, otrzymacie Ducha Świętego*. Automatycznie startuje Duch Święty w naszym wnętrzu.

Nie możemy być miłymi Bogu, jeżeli ofiara nie jest całkowita. W całkowitym oddaniu, w całkowitym ofiarowaniu się Bogu nie ma egoizmu. Z egoizmem nie wstępuje się w bramy rajy. Jest jeszcze inny, bardzo ważny aspekt, w ofiarowaniu się – nasze *nie* dla Jezusa, które w naszym sumieniu pozostawia nas zranionych, umarłych. Nasze *tak* całkowite dla Jezusa – wprowadza nas do wieczności, do nieśmiertelności. To jest chrzest, chrzest prawdziwe przeżyty, w którym doświadczamy zwycięstwa w naszym wnętrzu. **Nasze oddanie, ofiarowanie się całkowite Jezusowi przez Maryję** oznacza zwycięskie wyjście z naszych ograniczeń i walk. Od początku, od grzechu pierwotnego nosimy w sobie pewną tragedię. Chrzest jest po to, abyśmy się na nowo narodzili. Pragnie nas uzdrowić. Nie chodzi tylko o nasze zranienia indywidualne. W naszym wnętrzu nosimy zranienia naszych rodzin, grzechy i rany ludzkości. Dzisiaj w życiu duchowym mówi się o genetyce duchowej, o uzdrowieniu korzenia osoby, ponieważ problemy pokoleniowe osoby na poziomie fizycznym są konsekwencją, ciężką na poziomie duchowym. Słabość duszy przekłada się na ciało, psychikę. Jeżeli nasze ofiarowanie się Bogu jest całkowite, zanosimy wszystkie nasze

korzenie, które są w nas i zanurzamy je w Krwi Chrystusa – w ten sposób dokonuje się przemiana. Z mojego doświadczenia wynika, że **kiedy jedna osoba w rodzinie całkowicie odda się Bogu porusza pozostałych członków rodziny**. Zobaczcie przykład osoby świętej w danym narodzie, w jaki sposób go porusza? U was w Polsce Miłość Miłosierna, jak potężnym jest potokiem? Ale wcześniej musiała być Faustyna. Wszyscy jesteście wezwani, aby być takimi jak św. Faustyna. Nasze ofiarowanie się ma być naszym wskrzeszeniem, aby pokonać śmierć, wznieść się do światła Bożego i wejść w tajemnicę Boga.

W Piśmie Świętym mamy wiele bezpośrednich tekstów na ten temat. Wybrałem Mt 16, który jest fundamentem Kościoła. Św. Piotr wyznaje: *„Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego”*. Jest bardzo ważne, aby w nas był widoczny Chrystus, Bóg żywy. Jezus odpowiada: *„Błogosławiony jesteś Szymonie synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”*.

Wyznawanie Jezusa oznacza przyjęcie Go w taki sposób, aby się objawiał w nas. Kiedy Piotr uczynił swoje wyznanie, Jezus powiedział mu: *jesteś w jedności z Ojcem, ty rozumiesz Ojca, rozumiesz tajemnice Boże, błogosławiony jesteś, bramy piekielne cię nie przemogą*. Również i my jesteśmy świątyniami Boga, jeżeli w taki sposób wyznajemy Jezusa. Wtedy dla nas otwierają się tajemnice życia. Jesteśmy w zjednoczeniu z Ojcem i szatan nie może nam nic uczynić, jest wyrzucony na zewnątrz. Oczywiście Piotr ma łaskę, aby prowadzić cały Kościół, my mamy łaskę, aby wypełnić nasze zadanie i szatan nie może nas zwyciężyć, ponieważ jesteśmy w świetle Boga Ojca.

Ważne jest również abyśmy przeczytali dalszy tekst, to, co Jezus mówi o swoim cierpieniu, o śmierci. Św. Piotr powiedział: *„Panie niech Cię Bóg broni. Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”*. **Ucieczka od cierpienia jest ucieczką od Jezusa**, oddzielenie się od Jezusa takiego jakim jest. Pan Jezus mu odpowiedział: *„Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”*. Nie możemy wyzna-

wać Jezusa jako ideologii, jako guru w sekcie, (również Jezusa biorą za guru). Jezus jest jedynym Zbawicielem świata, jedynym zdolnym do otwarcia drzwi naszego serca i duszy, jedynym kapłanem. Musimy Go przyjąć takim, jakim jest: *Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem*. Jezus pozostaje zjednoczony z Ojcem nawet wtedy, gdy zostaje zabity i w ten sposób tryumfuje. To jest przejście do ofiarowania życia, to jest przejście, w którym Jezus poprzez duszę może działać. Ten, kto nie przyjmie Jezusa w Jego pełni, w Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym, nie naśladuje Go dogłębnie, nie jest częścią Jego Kościoła, bo nie jest świątynią, w której mieszka Bóg w Trójcy Jedyny. W takim człowieku Jezus nie może nieustająco ofiarować się Bogu Ojcu, nie może działać tak, jak działał przez Apostołów. Dlatego jest tak ważne, abyście to zrozumieli. Matka Boża wzywa nas, abyśmy ofiarowali swoje życie, aby mogła nas prowadzić do zjednoczenia z ofiarą Jezusa, aby doprowadzić nas do światła, w którym mieszka Bóg, aby nasze życie weszło w życie Boże.

Inny tekst z Pisma Świętego to List św. Pawła do Rzymian rozdział 12, 1-2:

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej”. To jest wasz kult duchowy. *„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”*.

Nasze ofiarowanie przemienia nas, sprawia, że stajemy się podobnymi do Boga, zanurzamy się w Bogu i Bóg poprzez nas się objawia. Kiedy osoba oddaje się całkowicie Bogu, Bóg zaczyna w niej rozbudzać wrażliwość duszy, zaczyna przemieniać tę wrażliwość we wrażliwość zdrową, przemienioną i Duch Święty wtedy zaczyna działać. Ale jednocześnie budzi się i szatan, i przeszkadza, ponieważ nie chce aby człowiek ożył, aby życie Boże wypływało z człowieka. **Tak więc czego chcecie: spać czy przebudzić się?** Na tym etapie jest ważne, aby uwolnić się od strachu przed szatanem. Szatan istnieje. W doświadczeniach z Matką Bożą wiemy że, Ona nie chce nawet o nim pomyśleć, eliminuje go. Wiemy, że on istnieje, ale nasze dusze nie powinny się tym zajmować, nie powinny się go bać, gdyż jeżeli się boimy jakiegoś fenomenu, w którym

Serwis Rodzinny

Szturm do Nieba!

Czytając zapiski autobiograficzne św. Ignacego Loyoli, dowiedziałem się, że gdy ważyły się losy zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską zakładanego przez niego towarzystwa (zwanego później Towarzystwem Jezusowym), św. Ignacy postanowił (w swoim stylu), dokonać w tej ważnej dla niego sprawie **modlitewnego szturmu do Nieba**, mianowicie zobowiązał się do odprawienia pewnej liczby Mszy św.

Do tej pory, gdy mówiłem o tej sprawie, zawsze pytałem się moich słuchaczy o jaką liczbę Mszy św. chodziło. Także teraz zadaję każdemu z Was to samo pytanie. Czynię to po to, abyście mogli i Wy także sprawdzić trafność swego rozeznania.

Moi dotychczasowi rozmówcy podawali najczęściej liczbę kilkudziesięciu lub najwyżej 200, 300 Mszy św. Raz tylko chyba ktoś podał liczbę 1000 Mszy św.

Teraz więc powiem Wam, jaka to była liczba w przypadku św. Ignacego: **3000 Mszy św.** Tak, słownie trzy tysiące!

Szturm trwał chyba prawie cały rok, w końcu jednak dzięki intensywnej modlitwie „*przebity*” Niebo: Towarzystwo Jezusowe zostało zatwierdzone.

Przedstawiam Wam tę historię po to, aby Was także prosić a nawet **blagać**, o włączenie się w taki „*szturm*”, w intencjach teraz dla nas najpilniejszych w Ziemi Świętej. **Chodzi o zorganizowanie wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w Jerozolimie, rozwój kultu Miłosierdzia Bożego na całym Bliskim Wschodzie, a może nawet wyproszenie – w związku z Rokiem Eucharystycznym – zapowiadanego już wcześniej, zwrotu Wieczernika.** Nie muszę chyba Wam podkreślać, jak ważne są to sprawy.

Ta myśl przyszła mi podczas ostatniego (na przełomie roku) pobytu grupy polskiej, dlatego, że pewne sprawy idą powoli, nieustannie się przeciągają, uniemożliwiając – niestety – wykorzystanie tak wielu możliwości pomnożenia dobra a przede wszystkim wypraszenia pokoju dla tego regionu i całego świata. Oczywiście my tutaj staramy się czynić – zdaje się wszystko – co w naszej mocy, aplikując wiele Mszy św., ale niestety, ciągle to za mało. Pomyślałem więc, że ratunek w Was, którzy jesteście

w „*szkole*” Królowej Pokoju i jest Was tak pokaźna liczba.

Jeśli w przypadku „*szturmu*” dokonanego przez św. Ignacego, dotyczącego jednego tylko zgromadzenia, chodziło aż o 3000 Mszy św., to ileż więcej potrzeba modlitwy i ofiary, gdy chodzi o dokonanie wielkich dzieł Bożych w samej Ziemi Świętej, w sercu Kościoła. Wspominano mi o takich „*szturmach*” przeprowadzanych w Medziugorju. Rzeczywiście czytałem o tym, że Matka Boża w chwilach krytycznych, w pierwszych latach objawień, prosiła parafian o pomoc, o nasilenie modlitw i wyrzeczeń, nawet czasowo kosztem codziennych obowiązków.

Swego czasu nasunęło mi się pewne spostrzeżenie. Mianowicie, w ekonomii twierdzi się, że „*pieniądz robi pieniądz*”. Przez analogię można z całą pewnością powiedzieć, że – na obszarze ducha (w ekonomii niebieskiej) – także „*łaska rodzi nową łaskę*”, tzn., że wyprasząc jakąś łaskę czy przyjmując darmo daną, otwieramy się na inne łaski, i niejako, skłaniamy Pana Boga do dalszego obdarowywania. On chce nieustannie obdarowywać, jeśli tylko znajdzie serca otwarte – taka jest natura miłości. Właśnie takiego kalkulowania, **niebiańskiego**, ekonomicznego myślenia w sprawach duchowych nam potrzeba, bo przecież tutaj ostatecznie chodzi o wartość niewymierną – zbawienie nieśmiertelnych dusz.

Św. O. Maksymilian Kolbe w swoim regulaminie życia napisanym na początku swego kapłaństwa, w jednym z punktów wyraził się, że nie opuści żadnej okazji do uczynienia dobra a także, że nie pozostawi żadnego uczynionego zła bez naprawienia go. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus także powiedziała, iż nie dopuści, aby jakaś kropla krwi wylanej dla naszego zbawienia się zmarnowała. A hasło św. Ignacego Loyoli „*Ad maiorem Dei gloriam!*” (na większą «*wyłączną*» *chwałę Bożą*) o czym świadczy, jak nie o jego maksymalizmie w sprawach Bożych.

Przypowieść o zaradnym rządcey, tak się kończy: „*Pan pochwalił nieuczciwego rządcey, że dobrze postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości*” (Łk 16,8). I dalej Pan Jezus mówi: „*Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków*” (Łk 16,9).

Tomasz'a Kempis w swojej książeczce „*O naśladowaniu Chrystusa*” w usta Pa-

uobecnia się szatan jesteście słabi. I kiedy go widzimy wściekłego, mocnego wiedźmy, że jest w kryzysie. Musimy wyrzucić go w pokój, radośnie ponieważ Chrystus króluje w nas. Zobaczcie i tutaj jest ofiara – *ja należę całkowicie do Jezusa, całkowicie poprzez Matkę Bożą*. Wtedy szatan nie może mi nic zrobić, może być kimś, kogo zwyciężę. Jest przebudzony, ponieważ Jezus dopuścił i zezwolił na to przebudzenie. Problem jest w tym, że ludzie boją się cierpienia, boją się mu przeciwstawić. Ten, kto boi się podjąć cierpienie tonie, topi się w cierpieniu. **Ofiarowanie oznacza przeciwstawienie się cierpieniu.** Jeżeli chcecie, aby Jezus prowadził was ciągle do przodu, wyżej, głębiej, musi dopuścić pewne cierpienia, przebudzenie, abyście z nich wyszli zwycięsko. W ten sposób uczestniczycie w ofierze Jezusa, w Jego zwycięstwie.

W dokumentach o liturgii eucharystycznej Kościół mówi, że kapłan celebrowanie Eucharystii w osobie Jezusa. Jezus w całej osobie kapłana musi się ukazać jako „*Drugi Chrystus*”. Kościół mówi, że kapłan powinien być *hostią żywą*, również i wierni powinni być *żywymi hostiami*, powinni uobecnić się na ołtarzu a kapłan powinien ich ofiarować Bogu. W tym zawiera się celebrowanie Eucharystii. Zadaniem głównym kapłana jest ofiarowanie się i uczenie wiernych jak należy uczestniczyć w ofierze Jezusa, nie tylko jako w obrzędzie, ale w taki sposób, aby tak samo jak kapłan wierni ofiarowali się w czasie Eucharystii Bogu. W umysłach wiernych takie pojęcie praktycznie nie istnieje. Czy pamiętacie proroczy sen św. Jana Bosko, w którym miał wizję Kościoła pod koniec wieku? Powstał z tego obraz, który przedstawia łódź miotaną falami burzy na morzu i u wejścia do portu dwie kolumny. Na jednej z nich jest Hostia a na drugiej Matka Boża. Kolumny symbolizują filary wiary i pewność, przez którą się wchodzi do portu, a także możliwość zarzucenia kotwic, łódź oznacza Kościół. I to jest podstawa: Eucharystia i Maryja, których powinniśmy się trzymać. Ważne jest abyście to zrozumieli. Po dzisiejszej waszej drodze krzyżowej na Križevac i po tej konferencji spróbujcie wejść we własne wnętrza trwając przed Najświętszym Sakramentem lub spacerując po ogrodzie czy lesie, tak, aby całe wasze jestestwo i dusza wyznawała, proklamowała za św. Piotrem, że Jezus jest Panem. Zobaczcie, że będzie chodzić w świetle. Dziękuję. Amen

na wkłada następujące słowa: „*Któż tak gorliwie służy mi i mnie słucha, jak służy światu i panom jego? «Zawstydz się Sydonie, rzekło morze; jeśli chcesz wiedzieć dlaczego, posłuchaj (Iz 29,4)»: Dla lichego stanowiska obiega się kawał świata, dla życia wiecznego ledwie się krok zrobi. Szuka się podłego zysku, kłóci haniebnie o drobny pieniążek; dla marnej rzeczy, dla nędznej obietnicy wielu nie waha się dzień i noc trudzić [4]. Dla dobra ziemniennie trwałego, dla bezcennej nagrody, najwyższego zaszczytu i nieskończonej chwały, o hańbo! nawet małego lekają się trudu! Zawstydz się więc sługo leniwy, tak łatwo się skarżący! Inni skorzej szukają zguby własnej, niż ty swego zbawienia; cieszą się bardziej utudą, niż ty prawdą wieczną. Oni w swej nadziei doznają rozczarowań, lecz moja obietnica nigdy nie zawodzi i temu, kto zaufał, nie pozwolę odejść z niczym. Dam, co przyrzekłem, wypełnię co powiedziałem, jeżeli wiernie i do końca wytrwasz w mojej miłości. Jestem nagrodą dla dobrych; doświadczam mocno wszystkich pobożnych” (III, 3).*

Na początku lat dziewięćdziesiątych głośiłem rekolekcje dla Rycerstwa Niepokalanej w jednej z łódzkich parafii. Spotkałem tam osobę, ocenioną przez księdza proboszcza jako bardzo pokorną i dlatego według niego wiarygodną. Jej troską była pomoc cierpiącym w czyśćcu. Używała różnych środków, aby wybawić ich z czyśćca. Prosiła także cierpiące dusze w czyśćcu o pomoc w robieniu tańszych zakupów. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze odkładała i potem zamawiała za nie Msze św.

Mówię tutaj o Mszach św., ponieważ nic innego nie idzie w parze z nimi, jeśli chodzi o wartość – jest to Ofiara samego Pana Jezusa. Wiem, że obecnie w Polsce niełatwo jest żyć wielu rodzinom. Ale wiem także, że niektórych stać tutaj na większy wkład. Każdy natomiast może nas wesprzeć dodatkowym, pełnym uczestnictwem we Mszy św. Jeśli to czyni tylko w niedzielę (choć wiem, że będący w „szkole” Królowej Pokoju nie ograniczają się tylko do tego), niech idzie na Mszę św. w tygodniu. Ten, kto uczestniczy codziennie, może zdobyć się na ofiarę powtórnego, pełnego uczestnictwa (z przyjęciem Komunii św.), zgodnie z wymaganym warunkiem, tj. uczestnictwem w całej Mszy św. Zresztą, cenna będzie dla nas każda modlitwa, każda ofiara, na jaką będzie Was stać, i którą – przede wszystkim – wskaże Wasze serce. **Ta**

najdoskonalsza motywacja – z miłości – uczyni Wasz dar pięknym i doskonałym, naprawdę miłym Panu Bogu.

Gdy będziecie mieli takie nastawienie, to Pan Bóg przymnoży Wam wiele takich sytuacji, takich okazji, takich możliwości zyskania bezcennych łask, dla siebie i dla całego świata. Nagrodą za Waszą wspaniałomyślność (a radosnego dawcę Pan Bóg miłuje), będzie świadomość współuczestnictwa w realizacji Bożych planów w Ziemi Świętej – Ojczyźnie naszego Zbawiciela i Jego Matki Maryi, w sercu naszej wiary, gdzie żyje Kościół Jerozolimski – Matka wszystkich kościołów. Tutaj, my chrześcijanie, mamy swoje korzenie, o czym nie powinniśmy nigdy zapominać, ponieważ w przeciwnym wypadku zatracimy swoją tożsamość. Jeśli to nie będzie dla Was kłopotliwe, możecie zgłaszać do Redakcji „Echa” informacje o podjętych przez Was postanowieniach, abyśmy mając orientację co do wielkości Waszego wkładu, lepiej wiedzieli co powinniśmy czynić dalej.

Na końcu muszę Wam powiedzieć, że widząc pilną potrzebę jak najrychlejszej Bożej ingerencji w pewne sprawy, prosiłem Go o dokonanie tego w oparciu o wyproszone w przyszłości łaski. Jeśli wysłucha rzeczywiście tej prośby, to musimy bezwzględnie ten dług spłacić, oczywiście z wielką radością.

Wiem, że Pan Bóg wkracza w nasze życie ze swoją Wszechmocą wtedy, gdy my uczynimy wszystko co w naszej mocy, mając jednocześnie nieograniczoną ufność w tę Jego Wszechmoc. Do przyjęcia takiej postawy – wykorzystania wszelkich możliwości wyproszenia Bożej łaski – gorąco Was zachęcam. Błogosławię was z Ziemi Świętej!

o. Kazimierz F

P.S. W ostatnim czasie, mocno zmaturalizowanym, modne są różnego rodzaju inwestycje, lokaty, gromadzenie i pomnażanie pieniędzy w taki sposób, aby przynosiły jak największe procenty. Dlaczego by nie zainwestować „wdowiego grosza” w procenty wieczne i niebieskie, a może w ramach Wielkiego Postu jako wynagrodzenie zamówić intencję wymienioną przez o. Kazimierza? „Gromadźcie sobie skarby w niebie...” – mówi Pismo Św. i to są te inwestycje niebieskie, których „ani mól, ani rdza nie niszczy, ani złodziej nie ukradnie. Bo gdzie jest twój skarb tam będzie i serce twoje” Mt 6,19. Zorganizujmy się w tym czasie łaski – Wielkiego Postu – i nie zwlekajmy z zamówieniem Mszy św.

w tej intencji w jak najszybszym czasie. Jest nas więcej – Czytelników Echa – niż liczba zamówionych Mszy św. przez św. Ignacego. Nie żatuj funduszy na rozwój swej i bliźniego duszy, a otrzymasz stokrotnie. Życie wieczne – to lokata o najwyższym procencie!

Ewa

ECHO Echa

Chleb

Wielu Czytelników po powrocie z Medziugorja wspomina, można rzecz z nostalgią, smak swojskiego chleba pieczonego przez Gospodynie w Medziugorju. „*Przy takim chlebie to można pościć*” – mówią jedni, inni natomiast że; „*co za rarytasy, to nie jest post, trzeba się umartwiać*”. A może Matka Boża pragnie, aby post był dla nas przyjemnością i radością?

Dlatego na pozostały czas Wielkiego Postu proponujemy przepis na chleb, który jedzą uczestnicy rekolekcji „*Postu i modlitwy*” w Marcinkowie u o. Rajmunda.

Przepis na chleb:

1 kg mąki pszennej • 1 szklanka mąki kukurydzianej • 1 szklanka płatków owsianych • 1 łyżka soli • 2 łyżki cukru • 2 łyżki oleju • 1/3 małej kostki drożdży • 4 szklanki ciepłej wody

Wszystko wymieszać, dobrze wyrobić i pozostawić do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu wyłożyć na blachę wysmarowaną olejem i piec w tem. 180 stopni C przez godzinę. Smacznego – posćmy sercem – pijąc chleb i jedząc herbatę.

Kącik wydawniczy

Pietro Zorza

Drogie dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie

(Wznowienie)

Książka ta jest owocem dziesiątek świadectw zebranych w Me-



dziugorju otrzymanych od osób dobrze mi znanych, którym można zaufać ze względu na ich uczciwość i szczerść. Jakkolwiek, że wszystkie świadectwa dotyczą wydarzeń, które miały i nadal mają miejsce w Medziugorju, czasami się powtarzamy,

aby ukazać ich wartość. Poprzez porównanie świadectw Czytelnik będzie miał szansę zobaczenia całości opisywanych w książce wydarzeń. Kościół jest otwarty na te wydarzenia, nawet jeśli ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta, co my całkowicie akceptujemy i oczekujemy na ich końcowe potwierdzenie.

Objawienia nie są czymś niezwykłym w naszym wieku. Przypominają nam one, że Boskie interwencje, które zakończyły się wraz z ostatnim Apostołem, nigdy nie poddały w wątpliwość prawd objawionych, ale zawsze wzywały chrześcijan do nawrócenia, pojednania się z Bogiem i ludźmi. Pozostałe orędzia są namową do podążania w kierunku nawrócenia do Boga. Już od pewnego czasu Arcybiskup Splitu jest świadomy, że w ciągu zaledwie kilku lat fenomen Medziugorja uczynił więcej niż 40 lat działalności duszpasterskiej w całej Jugosławii.

Apele Maryi Dziewicy są gorzkie dla nas wszystkich. „Już od lat was wzywam..., od lat wzywam do nawrócenia waszych serc..., od lat wzywam do pokuty, do modlitwy sercem..., ale wy wciąż pozostajecie zbyt zimni!”. Zimni i zatwardziali, jak ci, którzy potępili Chrystusa pomimo ujrzenia znaków.

W tych latach na przekór wszystkim lokalnym, politycznym i kościelnym przeciwnościom Medziugorje niezauważalnie, ale i nieprzerwanie podbija cały świat.

Autor

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 13

Zielone Świątki 1985 r.

V. Fossamana 23 T. 0376-340.418

46030 S. Giorgio di Mantova

„Synu, posłuchaj napomnień ojca i nie odrzucaj nauk swej matki” (Prz 1, 8).

„Jam Matka pięknej miłości i bogobojności, i poznania i nadziei świętej” (Syr 24, 18 Wlg).

Do wszystkich braci i sióstr, którzy ugasili pragnienie w jednym Duchu i cieszą się serdeczną troską Oblubienicy Ducha.

Obchodzimy Zielone Świąta. Duch Święty przekazuje w tym skromnym piśmie słowa, jakie **Jego Oblubienica skierowała** do parafii, którą sama sobie wybrała. Jej słowa przeobraziły tę parafię tak, że dziś jaśnieje przed nami jako prawdziwa wspólnota apostołska, stając

się wzorem dla całego Kościoła.

Jej macierzyńskie napomnienia odznaczają się istic ewangeliczną skutecznością, od półtora roku prowadząc wspólną drogą nawrócenia. **Uczy Ona duszpasterzy**, aby nie poprzestawali na ogólnym nauczaniu wiernych, lecz aby wspierali ich dobrymi i stanowczymi radami, wielkodusznie i w zgodzie z katechizmem, tak samo, jak postępuje mama wobec swych dzieci, „pouczać, przestrzegając, napominając”. Rozpoczęła dzieło duchowego kierownictwa, podczas gdy my skarżymy się na brak kierowników duchowych napełnionych Duchem Świętym, którzy zawsze byliby gotowi dawać.

O tym, iż Matka Boża skupiła się na dziele **kształtowania sumień** świadczy fakt, że mniej więcej od zeszłego listopada nie daje już ogólnych orędzi, ale wskazówki dla parafii (zob. *Medziugorje* nr 5) i że nie można już zadawać Jej pytań za pośrednictwem Jeleny, ponieważ od 3 czerwca 1984 r. Matka Boża powiedziała, że zwraca się do niej wyłącznie po to, by wraz z grupą wprowadzić ją na drogę uświęcenia.

Jeżeli pójdziemy drogą wskazaną przez Maryję w Medziugorju, „my także stanemy się świadkami **Nowego Ześłania Ducha Świętego**, które się tam rozpoczęło, osiągając nieoczekiwane wyniki i rozmiary”. „**Znaki czasów**”, które są dla wszystkich czasów, rzucają się w oczy: cuda, jakich dokonuje Ewangelia głoszona prostaczkom, niewidomi, którzy odzyskują wzrok, niesłyszący, którzy zaczynają słyszeć, inwalidzi, którzy zaczynają chodzić: nagłe nawrócenia oraz krzyż, którego zniewem są rzesze nowych uczniów, ale też cierpienia, odrzucenie i szyderstwo...

Nie każmy jednak czekać Matce, która pragnie do nas przemówić.

9 maja 1985 r.: „Drogie dzieci! Nie wiecie, **jak wielkie Bóg zsyła wam łaski**. Nie chcecie działać w tych dniach, kiedy Duch Święty w szczególny sposób na was oddziałuje. Wasze serca zaprzątęte są ziemskimi sprawami i one was zajmują. **Serca swoje zwróćcie ku modlitwie** i dążcie do tego, by Duch Święty zstąpił na was. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Tak, pełna łaski zna łaski, które odrzucamy, wie, ile okazji straciliśmy, ponieważ nie otworzyliśmy się na Boga, nie poświęciliśmy Mu czasu na modlitwie i w ten sposób nie spłynęło na nas nic Boskiego, ale pozostaliśmy bezsilni, próżni, przywiązani do ziemi. Jak inne,

promienne, natchnione stanie się nasze życie, jeżeli pozwolimy Bogu, by nim pokierował. Nie zmarnujmy czasu przed Zielonymi Świątami, gdyż jest to okres szczególnie sprzyjający rozpościeraniu się Ducha. Diabeł mami nas mnóstwem trosk, potrzeb, pogonią za ulotnymi rzeczami i przekonaniem, że nigdy nie zdołamy uwolnić się od grzechu, a przecież wystarczy, jeśli otworzymy się z wiarą na wszechmocne działanie Boga, które wszystko zmienia.

16 maja: „Drogie dzieci! Wzywam was do **aktywniejszej modlitwy i uczestnictwa we Mszy św.** Pragnę, by Msza św. była przeżyciem Boga. Pragnę szczególnie powiedzieć młodym: **bądźcie otwarci na Ducha Świętego**, gdyż Bóg chce was przyciągnąć do siebie w tych dniach, w których działa szatan! Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Co to znaczy: aktywna modlitwa? Nie jest to modlitwa wyłącznie nakazana, zwyczajowa, mechaniczna, ale modlitwa, w której **szuka się Boga** i Jego woli, odgaduje Jego zamysły, błagając Go o łaskę. „W modlitwie trzeba wyraźniej dostrzec życie” – mówi Jelena, – „to, jak powinniśmy przeżywać naszą konkretną sytuację”.

W Wielki Czwartek 1984 r. Matka Boża mówiła o „**aktywnym sumieniu**, potrzebnym, aby stać się silniejszym od zła: modlić się co rano i odczytywać fragment Pisma Świętego; **zasadzić Słowo Boże w waszych sercach** i pielęgnować je przez cały dzień, zwłaszcza w chwilach próby”. Taka modlitwa nieustannie określa i prostuje nasze działania, kierując je wprost ku Bogu.

Co zaś oznacza **uczestniczyć we Mszy św.** w taki sposób, aby doświadczać Boga? „Przygotować się do niej, pragnąć jej, ponieważ w czasie Mszy św. sam Jezus nam się ofiarowuje”. Jeśli idziemy na Mszę św. bez przygotowania, bez dziękczynienia, nie przystępując do Komunii św., lepiej zostaniemy w domu, bo w przeciwnym razie nasze serce twardnieje (o. Tomislav). W Medziugorju **przygotowania do Mszy św. rozpoczynają się godzinę wcześniej**, odmówieniem dwóch części Różańca, po których następuje 7 razy *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu* oraz inne modlitwy w zależności od dnia. „Pewien włoski ksiądz” – opowiada o. Slavko, – „przeniósł ten zwyczaj z Medziugorja do swojej parafii i okazało się, że na taką Mszę św. przychodzi najwięcej ludzi”. Tylko w ten sposób możemy

w czasie Mszy św. odnaleźć Pana i wzrastąć w życiu chrześcijańskim, stając się darem, podobnie jak On: „bierzcie i jedzcie wszyscy”: jestem gotów dla wszystkich. Podobnie otwarcie się na Ducha Świętego, którego Maryja domaga się od młodych, oznacza wyzbycie się wszelkich światowych przywiązań, aby móc wsłuchiwać się w samego tylko Pana. W taki sposób można pokonać szatana, atakującego nas teoriami i pokusami świata, których wyrzekliśmy się na chrzcie św.

25 maja: Drogie dzieci! W tych dniach usilnie was wzywam, byście otworzyli serca Duchowi Świętemu. **Szczególnie w tych dniach Duch Święty oddziałuje na was. Otwórzcie serca i ofiarujcie swe życie Jezusowi,** by On wpłynął na wasze serca i umocnił was w wierze. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Duch Święty i Duch Jezusa, poprzez którego Jezus działa w nas: dlatego o Duchu i o Jezusie mówimy jako o Jednym. Właśnie w tych dniach **Duch staje się widzialny i działa poprzez tych, którzy Go przyjmują i są Nim napelnieni:** jak wielka to odpowiedzialność względem innych! Według Piotra Jezus wyniesiony do chwały zesłał obiecanego Ducha, „którego sami widzicie i słyszycie” (Dz 2, 34): widzieli Go i słyszeli w Jego uczniach! Oddać swe życie Jezusowi oznacza pozwolić, by pokierował nim Jego Duch, żyć za Jego sprawę: wtedy, za naszym pośrednictwem, nawróci On i poprowadzi ku światłu wiele dusz; nasza wiara zaś stanie się niezłomna, mimo prób, na jakie codziennie jest wystawiana.

„Droga Matko” – zapytała Jelena, – „jak Jezus mógł modlić się przez całą noc i się nie znużyć?”. Maryja odpowiedziała: „Odczuwał wielkie pragnienie Boga i zbawienia dusz”.

A oto kilka najświeższych wiadomości z Medziugorja. 7 maja Matka Boża pożegnała się z Ivanka: wraz z Mirjaną została ona teraz pozbawiona widoku Maryi, którą jako pierwsza zobaczyła 24 czerwca 1981 r. O. Slavko opowiada:

6 maja: Matka Boża objawiła się na dwie minuty Vickce, Jakowowi, Marii i Ivance. Potem, przez kolejne 8 minut rozmawiała jeszcze z samą tylko Ivanka. W tym czasie Matka Boża objawiła jej dziesiątą tajemnicę i skończyła opowiadać o przyszłości świata. Potem powiedziała, że nazajutrz oczekuje jej samej.

7 maja: Ivanka miała objawienie u siebie w domu. O. Slavko tak je relacjonuje

wg przekazu Ivanki: „Jak zawsze Matka Boża pozdrowiła mnie słowami: – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a ja odpowiedziałam: – Teraz i na wieki. Przebywała ze mną przez godzinę. Nigdy jeszcze nie widziałam Jej równie pięknej. Była taka czuła i piękna... Miała na sobie przepiękną szatę, która lśniła jak złoto i srebro. Razem z Nią byli też dwaj aniołowie w takich samych szatach. Brak mi słów, aby opisać całe to piękno. Takie chwile trzeba przeżyć samemu.

Zapytała, czego w tej chwili pragnę najwięcej. – Zobaczyć moją ziemską mamę (która zmarła dwa miesiące przed objawieniami w 1981 r.) – odpowiedziałam. Obdarzyła mnie uśmiechem i **oto ukazała mi się moja matka.** Zobaczyłam ją. Uśmiechała się. Maryja powiedziała, abym wstała. Moja matka objęła mnie i ucałowała, mówiąc: – Córeczko, jestem z ciebie taka dumna! Pocałowała mnie raz jeszcze i odeszła. Wtedy Maryja odezwała się: – Moja droga córko, to nasze ostatnie spotkanie. Nie smuć się, ponieważ będę do ciebie przychodziła w każdą rocznicę (objawień).

Nie myśl, że zrobiłaś coś złego i że dlatego przestanę przychodzić. Plany, jakie mieliśmy wobec ciebie mój Syn i Ja, wypełniłaś całym sercem. Nikt na całym świecie nie dostał takich łask, jak ty i twoi bracia (widzący). Musisz być szczęśliwa. Jestem twoją matką. Kocham cię całym sercem, Ivanko. Dziękuję, że odpowiedziałaś na moje wezwanie i na wezwanie mojego Syna, że okazałaś tyle cierpliwości i że zostałaś z nami do końca. Moja córko, powiedz swoim przyjaciółom, że mój Syn i Ja będziemy z wami zawsze, gdy będziecie nas potrzebowali. – Ivanka poprosiła Matkę Bożą o pozwolenie, by mogła Ją pocałować i Maryja się zgodziła. Potem oddaliła się powoli”. Wraz z upływem czasu Ivanka coraz dotkliwiej odczuwa brak widoku Maryi. Vicka ofiarowała się jej pomóc, modląc się razem z nią. Teraz przebywa w Mostarze.

I jeszcze poufna wiadomość od Mirjany, którą Jelena odwiedziła w Sarajewie... tajemnice mają się dopełnić w tym pokoleniu, za jej życia.

Kard. Ballestrero, przewodniczący Konferencji Biskupów Włoskich, zezwolił na publiczne spotkanie na temat Medziugorja w Turynie: Teatr Nowy pękał w szwach. Drugie spotkanie odbędzie się 16 czerwca. Biskup Modeny również wydał zgodę na podobne zebranie: przybyły tłumy, był też o. Rastrelli. Inni biskupi

także zaczynają działać. Planowana jest wizyta w Medziugorju 50 ambasadorów przebywających na stałe w Rzymie.

Pamiętajcie: w parafii, w każdy piątek o 19.30, Różaniec, nieszpory, Msza św., orędzie!

Don Angelo

Od Redakcji

Wiech blask bijący od Chrystusa Zmartwychwstałego oświeci mroki codzienności, natchnie serca nadzieją wieczności i ubogaci życie wiarą i miłością. W dzień Zmartwychwstania Pana pragniemy wspólnie z wami dzielić tę radość. Życzymy obfitości łask wpływających ze Źródła Życia, którym jest Chrystus, a także wejścia w Jego Misterium i coraz większego upodobniania się do Niego! Wesołego Alleluja!

13 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. za śp. **Czesię i Marianę Mirkiewicz, don Angelo i Marię Balewiczową.** Serdecznie zapraszamy.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko 21.09-30.09 2005r. Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znacznikiem w celu wysłania informacji.

24 marca w Wieki Czwartek w Jerozolimie, w Wieczniku, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Zjazd Pobratymstwa 21- 31.05.05r. tel. (0) 502 564 623, (58) 620 74 40.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.